GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 234

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 1 Września 1830 roku we Środę

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 31 Sierpnia 1830 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	831	15	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	595	—	594	—
Z krot. ter.	. . .	600	—	598	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	588	—	588	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	889	15	886	15
z krot: ter:	. . .	—	—	—	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	40	18	40	12
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	
Petersburg ditto	1 mies.	181	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	486	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	609	—	606	-
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Monety	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka.	19	20	—	—
ditto stare. ważne .	19	15	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	-
Assygna Ros. . . . , . .	180	10	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f. R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zastawne, (*)	95	7	—	—
Obligacje udziałowe po zl. 300	—	—	350	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w sr brze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj gr. 23

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa Sandomierskiego.* — Podaje do publicznéj wiadomości, iż w d. 21 stycznia roku 1831 przed rejentem kancellarji ziemiańskiéj wdztwa Sandomierskiego Tomaszem Hassmann, kancellarją swą w domu przy ulicy Warszawskiéj pod Nro 240 w Radomiu położonym w miejscu posiedzeń wydziału hypotecznego, wdztwa Sandomierskiego mającym, w godzinach rannych od godziny 10 poczynając, przez publiczną licytacją pod niżéj wyrażającemi się warunkami, najwięcéj dającemu sprzedane zostaną dobra Kochów z wsią Kochówek i z lasem pod Witosławicami z przyległościami w powiecie Sandomierskim leżące, towarzystwu zastawione, w opłacie raty grudniowéj r. z. 1829 i następnych zalegające.

1) Najwięcéj dający nabywca obowiązany zostaje do opłacenia należytości gruntowych z lat upłynionych 1828, 1829 i 1830 tudzież ciężarów wieczystych złp. 1031 gr. 14 wynoszących i wszelkich innych zaległości do gruntu przywiązanych, piérwszeństwo przed towarzystwem stósownie do art. 41 i 44 prawa hypotecznego z r. 1818 mających.

2) Dla towarzystwa opłacać będzie podług art. 7 i 30 prawa kredytowego od wypożyczonego kapitału zł. 35,000 rok rocznie po złp. 2170 w dwóch półrocznych ratach od 1 do 12 czerwca i od 1 do 12 grudnia przez czas do rozwiązania towarzystwa pozostający.

3) Zwróci procenta na umorzenie kapitału obrócone, z opłaty rat sześciu złp. 2207 gr. 26 wynoszące.

4) Wypełniając punkt 4 art. 91 prawa kredytowego, złoży summę złp. 24,733 dopełniającą całkowity szacunek dóbr podług zasady art. 5 tegoż prawa wskazany i wykryty.

5) Zaległości skarbowe równie jak i podatki wszelkie i inne ciężary, monetą brzęczącą opłaci; zaś z summy w warunku 3 wyszczególnionéj złp. 2207 gr. 26 wynoszącéj, i z summy w warunku 4 zamieszczonéj złp. 24,733 czyli raczéj w ogóle z summy złp. 26,940 gr. 26 wniesie do kassy dyrekcji całą należność towarzystwa, zaraz po odbyciu licytacji obrachować się mającą, monetą brzęczącą; resztę zaś, niemniéj to wszystko cokolwiek najwięcéj dający nad powyższe zobowiązanie się postąpi, zapłacone być może monetą brzęczącą lub listami zastawnemi i do depozytu sądowego złożone być winno, gdzie równie plus-licytant wniesie wszelką przewyżkę jakaby się po obliczeniu należytości skarbu nad summę w warunku 1 oznaczoną, okazać mogła.

6) Każdy chęć licytowania mający, złoży vadium w summie złp. 3000 monetą brzęczącą posłużyć mające na pokrycie kosztów, jakieby przez niedotrzymanie warunków sprzedaży mógł zrządzić; skoro jednak nabywca udowodni kwitami lub świadectwem kommissarza obwodowego iż wszystkie podatki zaległe i ciężary uprzywilejowane zaspokoił i przekona, że innym warunkom sprzedaży zadosyć uczynił, może przy wnoszeniu należytości towarzystwa żądać, aby złożone vadium na resztę zaległości potrącone zostało.

7) Gdy sprzedaż niniejsza następuje po dokładném poinformowaniu się na gruncie o istniejącym obecnie stanie dóbr, oraz ponieważ nabywca odbiéra z takiemi prawami jakie są w xiędze wieczystéj zapisane, bez żadnéj co do ich granic lub innych kwestji ewikcji, przeto zrzeka się niniejszym wszelkich z jakiegokolwiek źródła wyniknąć mogących pretensij do towarzystwa.

8) Zaraz po odbytéj licytacji, a najdaléj w ciągu dni 10 nowy nabywca nieczekając nawet decyzji wydziału hypotecznego względem zatwierdzenia sprzedaży, należność towarzystwu uiści, w dni zaś 20 najdaléj innym warunkom sprzedaży zadosyć uczyni. — W Radomiu d. 10 sierpnia 1830 r. Prezes, A. *Suchodolski.* Pisarz, *Januszewicz.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy* Zawiadamia kontrybuentów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, iż pobór podatku podymnego za drugą ratę r. b. tak zwyczajnego jako i podwyższonego, rozpoczyna się w exakcji miejskiéj podatków skarbu publicznego, w dniu 3 września i codziennie wyjąwszy święta od godziny 8 rano do godziny 1 z południa, do końca rzeczonego miesiąca kontynuować się będzie, wzywa więc kontrybuentów aby w przeciągu tego terminu niezawodnie uiścili się, z ostrzeżeniem do zalegających, że zaraz z dniem 1 październikar. b. kary exekucyjne wystosowane będą. — W Warszawie dnia 28 sierpnia 1830 r. — Radca stanu prezydent, *Wojda.* — Sekretarz jeneralny, G. *Jabłkowski.*

— *Dziekan wydziału lekarskiego królewskiego Alexandrowskiego uniwersytetu.* — Podaje do wiadomości, iż nowy kurs sztuki położniczéj dla kobiét, rozpocznie się d. 19 września r. b. Dla zamierzających pojęcie się téj nauce zapis trwać będzie od d. 16 do 18 tychże miesiąca i roku o godzinie 8 rannéj w instytucie położniczym. Każda z osób chcąca być przyjętą w poczet uczennic obowiązaną jest złożyć przy zapisie od miejscowéj władzy świadectwo dobrych obyczajów, umieć przynajmniéj dobrze czytać po polsku, i nie liczyć nad 30 lat skończonych wieku. Na koszt rządowy kobiety brzemienne, lub dzieci przy sobie chowające, do instytutu przyjętemi nie będą. — W Warszawie dnia 27 sierpnia 1830 roku. Dr. *Roliński.*

Wiadomości Warszawskie.

— Motyla Nr. 33, czyli ogólnego ciągu Nr. 85 wyszedł z druku. Ma dołączoną litografję ostatniéj mody i deseń na szlarki.

— W tych dniach wyjdzie z druku ułamek poematu Samskryckiego o stworzeniu siedmiu Oceanów i zstąpieniu na ziemię bóztwa Kryszna. Autor Skorochod Majewski, znany z badań tego rodzaju, dołączył do oryginału Samskryckiego tłómaczenie Polskie i Łacińskie.

— We wsi Grzegorzewice w Błońskiém, niedawno pies domowy porwał dziecko swego pana, strycharza, bawiące się na dworze i skoczył z niém w sadzawkę; na ten widok obecni przerażeni mniemając że ten pies wściekł się, chcieli go zastrzelić, lecz w tejże chwili postrzegli innego psa wściekłego. Ów więc wierny psina chcąc ratować dziecko swego pana, widząc niebezpieczeństwo, skoczył z niém w sadzawkę.

— *Porucznik Rossowski.* — Pismo jedno Niemieckie umieściło rodzaj romansu, w którym ziomek nasz gra rolę bohatyra. Szczupłość miejsca nie dozwala nam powtarzać wszystkich szczegółów biegłém piórem autora w powabnéj postaci okazanych; nie wiemy nawet czy to jest faktum historyczne czy zmyślone; zawsze atoli miło nam pochlebne świadectwo przychylnego narodowi naszemu cudzoziemca przytoczyć.

Autor był officerem w wojsku któregoś państwa Niemieckiego, stał z pułkiem na garnizonie w jednén mieście. Tam mieszkała pani von Unstrutt, wdowa po zmarłym jenerale; miała dwie córki, z których starsza wyszła za pana Hainfels kapitana owego pułku, a młodsza panna Matylda była na wydaniu. Autor zakochał się w pannie Matyldzie, ale nie zdołał pozyskać jéj wzajemności. W tém przysłano do pułku officera rodem Polaka; był to porucznik Rossowski, młody, piękny, wesoły, uprzejmy, delikatny, żołnierz dobry, nie burda, jak się to często zdarza; a co największa nie wiedzący o tém że posiadał aż tyle przymiotów razem. Wszyscy go od razu pokochali; ale na nieszczęście postrzegł pannę Matyldę, od razu się zakochał i dostał melancholji, choć nie znał osobiście swojéj bogini. Szczęściem był bal, Rossowski się na nim znajdował równie jak panna Matylda; ale tak był nieśmiały że nie chciał ją poprosić do walca; dopiéro autor powieści, który chętnie ustąpił naszemu ziomkowi tytułu kochanka widząc że nie może tak kochać jak on; ośmielił go. Tańcował tedy pan Rossowski z panną Matyldą; wszedł w rozmowy i ujrzał że mu nie była obojętną. Ale nawinął się mu pan Hainfels, pokłócili się i wyzwali na pistolety. Rossowski sławnie strzelał, nie chybił nigdy kulą w złotówkę.

Wyznaczonego dnia wsiadł na konia; lecz nim się udał na plac pojechał do siostry Matyldy, żony swego przeciwnika. Znalazł ją w smutku pogrążoną. »Niebój się pani, mówi do niéj, nie zabiję jej męża.« Jakoż się i stało, kapitan Hainfels miał pierwszy strzał i chybił. Rossowski w górę wystrzelił. Kapitan się obraził, kazał sekundantom podać drugi pistolet, ale Rossowski znowu w górę wystrzelił. W końcu po gniewach, sprzeczkach, wyznał że nie chce zabić szwagra Matyldy.

Stąd przyjaźń, uczta.... Rzecz się kończy małżeństwem porucznika Rossowskiego z panną Matyldą von Unstrutt.

ANGLJA. — *Z Londynu, d. 20 sierpnia.* — Już wczorajsze gazety doniosły o przybyciu Karola X i jego rodziny do Cowes (wyspy Wigth) pod zasłoną fregaty i kutra Francuzkiego. — Posłowie Hiszpański, Sardyński, Brazylski i Niderlandzki, tudzież sprawujący interessa Francuzkie, odwiedzili dnia 16 b. m. hrabiego Aberdeen w biórze ministerstwa spraw zagranicznych. Telegraf admiralicji, nigdy nie był tak czynny jak teraz. Z ministerstwa spraw zagranicznych posłano depesze do pana Dawkins naszego rezydenta w Grecji; goniec który je powiózł wziął także papiery do lorda Stuart de Rothsay w Paryżu, i do pana F. Adams. — Dnia 17 zebrało się zgromadzenie tutejszych obywateli w gospodzie zwanéj London Tavern, do którego należało kilku członków parlamentu. Zgodzono się na posłanie adresu do mieszkańców Paryża. — Osada Angielska nad rzéką Łabędzią liczy już 1300 mieszkańców, między których rozdzielono 525,000 morgów

gruntu. — Papiery Hiszpańskie idą w górę. — Dziennik *Times* umieścił następującą protestację, wydaną i podpisaną przez 35 parów, wyłączonych przez wiadome oświadczenie izby deputowanych we Francji, którą, jak twierdzi, prywatnie odebrał z Paryża. — »Podpisani parowie Francji, których polityczny byt i prawa zostały nadwerężone, uchwałą objętą w oświadczeniu izby deputowanych, tak co do istoty jak i formy nieprawną, wywracającą ustawę konstytucyjną i prawa królestwa, względem której izba parów rozstrzygnąć się wzbraniała, mają sobie za obowiązek uroczyście protestować przed Francją, której nadwerężono swobody, przed izbą deputowanych, której nadwerężono rękojmie prawodawcze, przed własnemi rodzinami, którym naruszono dobrze nabyte prawa, przeciwko gwałtom jakich użyto dla wydarcia im miejsc, i targniono się na ich nieustanność i prawodawczę władzę. Jako parowie Francji, prawnie mianowani i ustanowieni, mający z prawa miejsce i głos, składający część władzy prawodawczéj, mający nieustające i dziedziczne prawa, nie mogą zaprzestać stanowić część izby parów, i uważać się za takich, których tylko przemoc wstrzymuje od uczęstnictwa przy naradach. Odwołują się więc do sprawiedliwości przeciwko gwałtom, do szacunku dla praw przeciwko samowolności, do rozumu i honoru krajowego przeciwko ostracyzmowi. Nakoniec protestują przeciwko wszelkim wyrokom izby, przez gwałt rozprzężonéj i niezupełnéj, równie jak przeciwko wszelkim naradom, do których nie byli wezwani. Paryż dnia 11 sierpnia 1830 roku.» (*Tu podpisy* 35 *parów Francuzkich*).

FRANCJA. — *Z Paryża, d.* 20 *sierpnia.* — Rząd otworzył ministrowi spraw wewnętrznych kredyt na 5 mil. fr., w celu nadania fabrykom ruchu i zatrudnienia przy nich rękodzielników. — Dnia 16 pojmano jakiegoś mężczyznę, który rozdawał na ulicy buntownicze odezwy. Pogłoska że robotnicy zabili kilku żołnierzy których użyto do przywrócenia porządku, jest fałszywa; ani jeden nie zginął człowiek. Ochotnicy gwardji narodowéj składający się po większéj części z samych rękodzielników, przywrócili porządek. Wykrycie burzycieli, daje rękojmię że spokojność nie będzie już więcéj naruszona. — Gdy mundur gwardji narodowéj jest nieco za kosztowny i wielu znajduje się gwardystów nie będących w stanie sprawić sobie takowego, król więc posłał kassie miejskiéj 300,000 franków na umundurowanie tych ubogich Paryżanów, którzy w dniu 28 i 29 lipca odznaczyli się. — Na Pantheonie przywrócono napis: *Ojczyzna wielkim ludziom*; przywrócona także będzie świątynia sławy. Obadwa gmachy były obrócone na kościoły (ś. Genowefy i ś. Magdaleny), z których piérwszy już zamknięty został. — W sali posiedzeń izby parów urządzono oddzielną trybunę dla pisarzów pism czasowych, z oddzielnym wchodem. — W Albi zostawił guwerner trzynastoletniego syna xięcia Polignaca, a sam zabrawszy pojazd, pieniądze i wszystko, uciekł przelękniony wypadkami które zaszły we Francji. Młody xiążę ogołocony ze wszystkiego udał się do mera, który dał mu pieniędzy i odesłał do rodziny. — Pan Auguado zapewniał przed kilku dniami, że król Hiszpański kazał utworzyć gwardję narodową w Madrycie; domyślano się że rozgłaszał tę nowinę dla podniesienia ceny papierów Hiszpańskich. — Xiążę Talleyrand wykonawszy nową przysięgę, miał powiedzieć: »Już to trzynasta! Bóg wié, czy będzie ostatnią.« Jeden z dzienników uczynił uwagę, że wspomniony xiążę, który zyskiwał na wszystkich rewolucyjach we Francji, stracił na ostatniéj przez to, że nowy monarcha zniósł urząd wielkiego podkomorzego, do którego bardzo znaczna pensja przywiązana była. — Na grobie jenerała Foy zatknięto trójkolorową chorągiew. Gwardja narodowa prezentowała broń przy grobie Marszałka Neya. — Za Karóla X tylko xiążęta krwi królewskiéj wzywani byli do stołu królewskiego i raz tylko zrobiono wyjątek z panem Canning. Dnia 9 b. m. obiadowali z Ludwikiem Filipem I, parowie, deputowani i inni usługami lub talentami znakomici mężowie. Po obiedzie pokazał się Ludwik Filip I kilka razy na tarassie, przechadzając się i trzymając za rękę z panem Kaz. Perrier, z którym długo rozmawiał. — Dziennik *Memorial Bordelais* donosi o pogłosce, iż w Biskai wybuchnęło powstanie, i że powstańcy wzięli St. Sebastian i ciągną ku Madrytowi. Dziennik *Indicateur* pisze, iż to są owe 10 lub 12 tysięcy ludzi, których rząd Hiszpański zgromadził był na granicy, celem wspierania w potrzebie kroków pana Polignac. Wiadomość ta jest bardzo niepewna. — Popiersie marszałka Neya przeniesiono do Panteonu. — Pan Viennet złożył w izbie deputowanych petycję jednego officera, aby popioły Napoleona Bonapartego były przywiezione do Francji; i drugą byłego urzędnika sądowego, izby żaden duchowny nie sprawował urzędów cywilnych i politycznych.

— Jeden z dzienników niemieckich zawiera następujący artykuł swego korrespondenta z Paryża: »Jestem przekonany, iż nie jeden czytelnik radby miał bliższe wiadomości o dworze, o królewskiéj familji i nowéj etykiecie. Ciekawość tę można teraz bardzo łatwo zaspokoić, kiedy się wszystko dzieje przy otworzonych oknach w królewskim pałacu. Przez dzień król się rzadko pokazuje, pracuje z ministrami; około godziny 6 wieczorem dwa oddziały muzyki wojskowéj i miejskiéj grają kolejno w dziedzińcu Palais Royal marsze, pieśni, osobliwie hymn Marsylczyków, wyjątki z Rossiniego Wilhelma Tella i t. p. Lud wtoruje im śpiewem i klaskaniem w ręce, a chłopcy uliczni wdzierają się aż do okien N. Pana. Mali xiążęta pokazują się w vice-uniformach i bawią się karabinkami. O godzinie 7 król występuje na balkon, zwykle w bronzowym fraku. Lud wydaje okrzyki, i wśród wiwatów rzuca do góry czapki i kapelusze. Monarcha kłania się z twarzą wesołą i bije takt do hymnu Marsylczyków. Występuje potém rodzina, lud ją znowu pozdrawia, a balkon napełnia się dworzanami nowego dworu. Dworzanie są w bótach, i bez ubioru *a la française*; przychodzą nawet tacy, którzy jeszcze tak odlegli są od zwyczajów życia towarzyskiego, iż nie wiedzą, że na wizyty nie jest przyzwoicie ubierać się w pstrokate pantalony. Jeden z mężczyzn rozmawiał z siostrą królewską, miał głowę nakrytą. Nie pamiętał widać, że Ludwik XIV w nocy i podczas deszczu miał kapelusz w ręku kiedy towarzyszył jakiéj damie. Nareszcie przechadza się rodzina po galerji szklannéj, a lud się zachęca wzajemnie: »krzyczmy wiwat, « i krzyczą.

GRECJA. — Dziennik *Courrier de la Grece* z dnia 13 lipca umieścił następującą wiadomość: »Pan Zamados

mianowany został prezesem senatu w miejsce pana Sissini, senator Adr. Metaxas nadzwyczajnym kommissarzem Peloponezu, pan Lukopulos dyrektorem mennicy, pan Stamos Seraphin gubernatorem cywilnym prowincij Mikromanis, Emblakikon i Andrussu, a pan Demetr. Zaukopulos gubernatorem cywilnym w Kalamata i Nissa.— Dnia 9 lipca dało się uczuć w Eginie lekkie trzęsienie ziemi.— Donoszą z Krety: » Dnia 5 lipca stanęły przed wyspą Rossyjskie i Francuzkie okręty wojenne, z propozycjami zawieszenia broni. Grecy i Turcy przystali na nie, ale ci ostatni złamali dane słowo zabijając kilku Greków. Bezwzględu na to zdarzenie Grecy zachowują się spokojnie, poprzestając stósownie do udzielonéj im rady przez dowódców wspomnianych okrętów, na podaniu zażalenia do admirałów mocarstw sprzymierzonych. — Admirał Heyden, który d. 1 lipca wypłynął z Poros do morza Baltyckiego, przesłał przed swoim odjazdem 144 kolonnat dla domu sierót w Eginie. — Kommissja złożona z lekarzów i aptekarzów, rozbierała z roskazu prezydenta sposobem chemicznym, sławne już u starożytnych wody uzdrawiające na wyspie Thermia (Kynthos); rapport tychże o własnościach rzeczonych zródeł, jest najpomyślniejszy.

— Korrespondent Hamburgski donosi od granic Tureckich pod d. 9 sierpnia: »Najnowsze doniesienia z Syra zwiastują, że załoga Turecka w Atenach, która miała już rozkaz opuszczenia tego miasta, dostała teraz rozkaz przeciwny; toż samo ma miejsce z załogą w Negreponte. Wnoszą ztąd, że ostatnie układy Londyńskie co do granic Grecji, ulegną zmianie i spodziéwają się obszerniejszego i stósowniejszego tychże obwodu, do czego Porta chce się przychylić, byle tylko mocarstwa sprzymierzone gwarantowały jéj posiadanie Albanji. Tym sposobem i powstańcy okazaliby się skłonniejszymi do uległości dla Porty.

WŁOCHY. — Król Neapolitański mianował dotychczasowego posła swojego przy dworze Wiedeńskim xięcia Kassary Antonio Statella, ministrem spraw zagranicznych. — W Kalabrji, w wiosce Drosi, umarła kobiéta mająca lat 132; urodzona d. 3 sierpnia 1698 roku, pobierała wsparcie od trzech monarchów, jako to: Karóla III, Ferdynanda I i teraz panującego króla. Do ostatniéj chwili była zdrowa i na umyśle przytomna; pamięć miała nadzwyczajnie dobrą. — Donoszą z Liworno pod d. 15 sierpnia, że z warsztatów tamtejszych spuszczono okręt linjowy kosztem vicekróla Egipskiego zbudowany.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Smierć pozorna.

Potrzeba aby każdy, zwłaszcza na wsi mieszkający, mocno był przekonany, że ani ostygnienie ciała, ani zupełna jego nieczułość na wszelkiego rodzaju próby, jako to zranienia, przypiekania i t. d. nie jest jeszcze znakiem śmierci. Toż mówi się i o ustaniu pulsu i biciu serca. Toż o ustaniu oddechu, o czém się zwykle przekonywają przykładając do ust zwierciadło. Tak więc, jeśli osoba jaka czy to nagle czy stopniami przyjdzie do stanu obumarłości, nie trzeba miéć względu ani na zmianę jéj twarzy, ani na kolor skóry, ani na nieczułość, ani na żadne inne podobne znamiona; gdyż ta osoba może w takim stanie pozostać przez kilka dni, a dla tego będzie żywą; zdarzenie w Gosławicach, o którém wczoraj donieślismy, i kilka przykładów to poświadcza.

Lekarze Paryzcy więc ogłosili niedawno następujące postrzeżenia godne uwagi każdego roztropnego człowieka.

Znaki pewne śmierci okazują się na oczach i wszystkich członkach. Co do oczu. Błonka przezroczysta, czyli źrenica u umarłych osób jest powleczona bardzo delikatną warstewką, która za lekkiém dotknięciem rozpęka się na kilka kawałków, a którą łatwo zdjąć można, z lekka dotykając źrenicy. Sławni lekarze Angielscy Wenslow, Haller i Camper staranne czynili badania dla docieczenia mechanizmu téj delikatnéj cząstki ciała. W niektórych krajach więcéj jak od stu lat znak ten prawdziwéj śmierci był znajomy, przez osoby nawet nie mające żadnych wiadomości naukowych. Proste kobiéty w niektórych prowincjach Francuzkich, widząc na oczach umierającego tworzącą się błonkę śmiertelną, powiadają: już niemasz żadnéj nadziei, *le larmier est rompu*, to jest pękł już łzownik.

Wszakże jakkolwiek ważne jest powyższe postrzeżenie, nie trzeba jeszcze przestawać na niém, ale patrzyć jaki jest stan oka tego człowieka, czyli po kilku godzinach zaczynają się już na niém okazywać znaki zepsucia.

Doktor Louis powiada w swojém dziele: o *pewnych znakach śmierci*, że żadna okoliczność nie może zrządzić podobnéj zmiany w ciele żyjącém, i znak ten oczu *śmiem za niewątpliwy podać*; słowa są jego.

Drugi znak ważny śmierci prawdziwéj, jest zmartwienie członków; ale równie jak piérwszy przez świadome tylko sztuki lekarskiéj osoby powinien być poznawany. Jeszcze nawet ciało nie ostygnie, a już wszystkie jego muskuły są zmartwiałe. Zamartwienie to nie tylko na umarłych się okazuje, ale téż bywa często konwulsyjne; ostrzegamy więc, że jeżeli można, koniecznie powinien być przywołany lekarz, aby poznał czy to nie letarg. Wszakże następujące znaki w zupełnym niedostatku lekarza, mogą w części być użyteczne.

Jeśli nieczułość i zamartwienie członków z konwulsij pochodzi, niezmiernie będzie trudno, a czasem niepodobna przymusić członek jaki *n. p.* rękę, żeby zmieniła swoje położenie. Jeśli zaś po długiém usiłowaniu członek ten zostanie poruszony, gdy się go puści, natychmiast powróci do dawnego stanu. U trupów przeciwnie się dzieje, wszystkie członki dają się układać wedle naszego upodobania i nie czynią żadnego oporu.— Wreszcie, ciało zamartwiałe przez konwulsją ma jeszcze tę szczególność, że można za dotknięciem czuć pod skórą twarde i wyprężone muskuły; czego wcale nie widać na trupach.

Przytóczone tu okoliczności wskazują potrzebę, aby nigdy się nie kwapiono tam gdzie idzie o zapewnienie się czy człowiek jest prawdziwie umarłym; w tak ważnéj rzeczy i sto razy nieszkodzi powtórzyć ostróżność; przedewszystkiém wypada koniecznie ażeby zawsze wezwany był lekarz do osądzenia czy ten którego na mary kładziemy, rzeczywiście już umarł. O najlepiej podobno byłoby, gdyby przez urządzenia policyjne zabroniono przyjmować trupa na cmentarz, bez zaświadczenia od fizyka właściwego, o rzeczywistéj śmierci nieboszczyka.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.